

zaPAU

Spostrzeżenia gościa

Wybierając się na wieczorny obiad do Trinity College w Cambridge, wzięłam krótką, ale esencjonalną lekcję zachowania – podczas oczekiwania na zaproszenie do jadalni, podczas modlitwy odmawianej przez najstarszego stażem z uczestniczących w obiedzie *fellows*, podczas serwowania potraw i później, gdy nastąpiło przejście do położonego wyżej salonu na rozmowy – z towarzyszeniem rytuałów ustalonych od czterech stuleci, w których wyłom uczyniono kilkanaście lat temu, rezygnując (ze względów zdrowotno-społecznych) z podawania gościom papierosów i cygar na zakończenie wieczoru. Tabaka pozostała, choć większość obecnych oglądała trzy rodzaje proszku w srebrnych pudełkach, nie zażywając. Umknęło mojej uwadze rozstrzygnięcie, jaki rodzaj wina ma być podany, oprócz porto, które pije się zawsze, a wyboru dokonuje trójka *fellows* zaraz po wyjściu z jadalni.

Podobnych sytuacji, w których należy się zachowywać w ściśle określony sposób, jest w życiu każdego college'u wiele. Dotyczą wszystkich szczebli akademickiej hierarchii, a tę określają towarzyszące awansom przywileje, w sporej części także zrytualizowane, jak np. prawo chodzenia po trawniku, odróżniające nauczycieli akademickich od studentów.

Zwracałam na to wszystko uwagę z ciekawości, ale także dlatego, że miałam w pamięci przynębiającą dyskusję nad obowiązującym polskich uczonych, absurdalnym w sferze nauki, Prawem Zamówień Publicznych. Zastanawiałam się, czy od rewolucji, zmieniającej system życia społeczeństwa, muszą upłynąć wieki, aby zniknęło, albo przynajmniej osłabło, przekonanie, że każdy segment tego życia trzeba sztywno i trwale uregulować, nieustannie kontrolować, i czy regulacje oraz sposoby kontrolowania mają być w każdym segmencie te same.

W deklaracjach, od których formalnie zależy kształt życia akademickiego w Polsce, wszystko wydaje się w porządku. MNIŚW zapewnia szkołom wyższym (tym, które mają prawo habilitowania) pełną swobodę w układaniu programów studiów, obiecuje taką samą w tworzeniu nowych kierunków, wedle rozumu i dalekowzrocznej wyobraźni ich autorów, zachęcając do śmiałości. W praktyce istniejące dotąd ramy trudno rozszerzyć i uczynić bardziej elastycznymi, jak to np. wymownie pokazują przytaczane na stronach „PAUzy” przykłady.

Funkcjonowanie akademickiej tradycji bywa przedmiotem badań socjologicznych i tych z zakresu historii nauki, jednak w sposób wyrywkowy i fragmentaryczny, a wniosków z nich płynących nikt dotąd nie próbował wcielić w życie. To, co w starych europejskich uniwersytetach jest oby-

czajem, u nas trzeba ugruntowywać na podstawach prawnych i sprawdzać, czy się udaje.

W Cambridge, podczas oglądania budynków, wybudowanych w latach 90., mieszczących instytuty oraz zakłady matematyki zastanowiło mnie to, że pokoje pracujących tam badaczy i wykładowców są małe (biurko, komputer, tablica do pisania kredą) i dowiedziałam się, iż każdy lokator takiego pomieszczenia ma pod opieką dwójkę studentów, z którymi odbywa to, co u nas nazywa się ćwiczeniami, tj. w przypadku matematyki rozwiązuje zadania i rozmawia o tym. Spore rozmiary mają: sala wykładowa oraz *Common Room* – miejsce spotkań przy kawie lub herbacie, gdzie rozmawiają ze sobą studenci i profesorowie w liczniejszym gronie.

Wiem, że formowania się tradycji niepodobna przyspieszyć, ale można uparcie pokazywać wzory tego, na czym zależy, i powtarzać, dlaczego zależy. Można przypominać te najlepsze z przeszłości – nieciągłej, jak w naszym przypadku, zakłóconej dramatycznie przez historię, wskutek czego wzory, choć ich mniej, bywają bardzo wyraziste.

Moje spostrzeżenia z Cambridge dotyczą uczelni prywatnej, która nie musi liczyć się z potrzebami rynku pracy, gdyż nawet absolwenci kierunków najbardziej odległych od tych, na które aktualnie jest zapotrzebowanie, znajdują pracę za okazaniem dyplomu. To wielki walor, ale nie mniejsza odpowiedzialność za poziom, czyli, jak chętniej mawiamy, za jakość kształcenia.

Przysłuchując się rozmowom, zwiedzając rozmaite miejsca Trinity College, szczególnie bibliotekę (z jej częścią muzealną), gdzie można korzystać ze znajdującego się tam księgozbioru pod ściśle ustalonymi warunkami (rytuały), i z częścią użytkową, gdzie warunki są najkorzystniejsze z możliwych – myślałam o ważnym i pojętym zadaniu polskich uczelni niepublicznych, jakim jest tworzenie własnych tradycji, obyczajów i także rytuałów, które składałyby się na ich akademicką tożsamość, a zarazem upowszechniałyby podstawowe i wspólne rysy owej tożsamości w szerszym środowisku, przede wszystkim wśród lokalnej społeczności. Rozmaitość w tym zakresie będzie pomnażać kulturowe bogactwo, a że sedno tego, co nazywamy etosem akademickim, jest określone i jednoznaczne, nietrudno się obronić przed powierzchownością rytuałów i pustotą gestów.

Przyspieszenie procesów cywilizacyjnych, jakiego doświadczamy, budzi nadzieję, że krępującą naukę i szkoły wyższe biurokrację zastąpi czytelny obyczaj prędzej niż za kilka stuleci.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.